

# GAZETA BIAŁOSTOCKA

✻ Poświęcona sprawom Białegostoku  
i gubernji Grodzieńskiej. ✻  
WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELE.

## O, Chryste!!

**O**, Chryste! zwróć swe dobre oczy  
Na wierne ludy u nóg twych płaczące...  
I podnieś ku nim—w cierniowej koronie  
Blade swe czoło—krwią ociekające...  
O—jakże smutne boskie Twe źrenice  
I pełne cichej bezdennej miłości  
Dla tych płaczących—co u twego krzyża  
Żebrzą litości...

O, Chryste! dobre swoje dłonie  
Połóż na głowy ich—nizko zchylone—  
I ulecz ból ich—i rany krwawiące—  
I daj im obronę...  
Tyś cierpiał męki na krzyżu rozpięty—  
I umierałeś w przeogromnym trudzie—  
Lecz zważ—o, Chryste! w ciszy swego serca—  
Tyś Bóg—my ludzie..

Brzoza



Czytelnikom i Przyjaciółom  
Gazety Białostockiej  
życzymy **Wesołego Alleluja!**

Prenumerata  
„GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ“  
z przesyłką i odnoszeniem do domu.  
Rocznie . . . . . Rb. 3  
Półrocznie . . . . . 1 kop. 50  
Kwartalnie . . . . . „ 75  
Numer pojedynczy . . . . . „ 5

Redakcja i Administracja  
Białystok, ul. Tykocka, d. Gwina  
OTWARTA CODZIENNIE  
od 11 rano do 1 po poł. i od 6—8 wiecz.  
Redaktor przyjmuje od 11 do 12 rano.

CENA OGŁOSZEŃ.  
Przed tekstem wiersz petitu 30 kop.  
Po tekście „ „ 15 kop.  
W tekście wiersz garmentu 60 kop.  
Ogłoszenia drobne po 2 k. za wyraz.  
Przy powtórzeniu odpowiednie ustępstwo.  
Dla poszukujących pracy połowę.

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

„Bernadzikiewicz i Swiderski“

INŻYNIEROWIE

Białystok, Choroszeńska № 2.

Specjalność fabryki: Maszyny przedzalnice, maszyny do przeróbki lnu, motory ropowe własnego systemu.

Remont, przeróbka, montowanie i ekspertyza motorów wszelkich systemów.

REMONT MASZYN ROLNICZYCH.

Surowe odlewy wszelkiego rodzaju według własnych i nadesłanych modeli.

Fabryka zaopatrzona jest w maszyny i przyrządy najnowszych systemów; wykonywa zamówienia dokładnie i szybko.

Potrzebna jest zdolna staniczarka i podręczna

Ulica Monopolowa, dom Sanika.

Pracownia sukien Z. SAWICKIEJ.

Firma istnieje od 1847 roku.

FABRYKA KAFLI

Jana Kucharskiego

Białystok, ul. Kafłowa.

Wyrabia różnego gatunku kafle: kwadraty białe i brązowe, berlińskie, majolikowe, terrakotowe kominki i t. p.

Przyjmuje stawianie pieców i kuchennego systemu oraz reperacje ich.



NAGRODZONA  
DUŻYM  
złotym medalem  
na  
WARSZAWSKIEJ  
Wystawie 1910 roku.



Pierwszorządna chrześcijańska pracownia ubiorów męskich.

UKOŃCZONEGO FACHOWCA,  
posiadającego dyplom szkoły warszawskiej

Michała Malinowskiego

ZOSTAŁA PRZENIESIONA

z ul. Warszawskiej na ul. Lipową, d. Puchalskiego vis-à-vis Soboru prawosławnego.

Przyjmuje obstalunki: na płaszcze, sutany i futra księżowskie, oraz palta, kostjomy, futra, surduty i smokingi cywilne z materiałów własnych i p. p. klientów.

ELEGANCKIE WYKONANIE według ostatniej mody. UZDOLNIENI PRACOWNICY.

Pilne obstalunki wykonywują się w ciągu 24 godzin. Ceny umiarkowane.

Hosanna!

Hej! nadaremnie srożyłaś się ty, Zimo blada, grożąc nam podmuchami mroźnego wichru, od którego, zdawało się, krew w żyłach zakrzepnie! nadaremnie sypałaś na nas masy bezdusznego śniegu, pod którym mieliśmy zczecznać na wieki! zawczasie wysłałaś stada ponurych wron — trębaczy, aby głosiły twą wielkość, a nam grały „na pohybel...“ Hej, blada Zimo,—oto ciebie już niema, a myśmy pozostali!...

I nadaremnie wy, dumni a samolubni faryzeusze, przybiliście ręce Sprawiedliwego do Krzyża, skazując Go na śmierć haniebną! Bo oto po was zostało tylko nikłe wspomnienie, a Duch Wszechmiłości unosi się ponad światem! Na nic zdało się wołanie: „ukrzyżuj Go! ukrzyżuj Go!“—ważkiej materji nie zwalczyć Wolnego Ducha.

I nic to, że nad domem Olbrzyma, co wsparł zboląłą głowę o granitowe łono Karpat, a pokaleczone nogi kąpie w bursztynorodnych falach Bałtyku, co jedną rękę oparł na Dźwinie, a z drugiej nie wypuszcza Odry, który w tej chwili z nadziemskim w oczach zachwytem wysłał wzrok ku czerwonym od krwi śniegom Bałkanu i ku czerwone fale toczącej Maricy—że nad domem tego Olbrzyma rozlega się przenikliwy dźwięk złowrogich kajdan, że stada wron, sów i kruków wdarły się do pradziadowskiej jego siedziby w jeden głos wrzeszcząc zachrypniętym gardziel: „ausrotten, ausrotten“ \*)

Nic to! daremne krzyki, daremne starania! Żadna przemoc nie zmoże tęsknoty do swobody, żadna siła nie stłumi nadziei życia!

Jak bladolica Zima ustępuje miejsca krasnej Wiosnie, jak Sprawiedliwy zwyciężył przemożnych, a obłudnych wrogów, tak i nad powaloną głową Olbrzyma zaświeci słońce nowego życia, a On, woiny, wyprostuje skurczone członki, wyciągnie ręce ku górze i z spełnionej radością piersi wykrzyknie „Hosanna słońcu! Hosanna życiu!“

\*) Wyrzucić go, wyrzucić go.

Rada Narodowa w zaborze pruskim.

Od czasów ostatniego rozbioru Polski w 1795 r. rząd pruski stale i systematycznie dążył i dąży do zupełnego zniszczenia polskich dzielnic, jakie mu się dostały w podziale. Z początku, kiedy świeża jeszcze była pamięć o potęgze Rzeczypospolitej, kiedy w wojsku i ludzie żyła jeszcze myśl Kościuszki, Kollataja, Staszica o potrzebie uwłaszczenia włościan, kiedy można się było jeszcze obawiać, że powalony olbrzym zerwie się i szalonym wysiłkiem rozpaczy odeprze przemoc najeźdźców, Prusacy postępowali bardzo oględnie. Zaprowadzając wszędzie ład i porządek, urządzając szlacheckim dobrom hypoteki, na które dawano znaczne pożyczki, zachowując się grzecznie i powściągliwie, starali się zyskać sympatję ludności świeżo przyłączonych prowincji, co im się w znacznej mierze udało. W przeciwieństwie do tego, więcej bezwzględnie postępowanie dwóch innych zwycięzców, szczególnie austriaków, sprawiło, że szlachta nasza w zaślepieniu nadzwyczajnym i ogólnym upadku ducha, mówiła, że „u prusaków najlepiej.“

Sielanka ta jednak trwała stosunkowo niedługo. Po upadku Napoleona, kiedy na kongresie Wiedeńskim w 1815 roku nastąpił ostatni do dziś trwający podział ziem polskich pomiędzy trzema zaborcami państwami, kiedy zawarte między nimi „święte przymierze“ na dłuższy czas usunęło powody do zmian granicznych, fala germanizacji odwiecznym pędem znowu uderzyła o wschodni brzeg — o polskie pod pruskim panowaniem ziemie — chcąc je zalać, zatopić, rozpuścić polski pierwiastek w niemieckim morzu. W tym celu dopomagano niemieckim przesiedleńcom w nabywaniu polskiej ziemi i zagospodarowaniu się na niej; olbrzymie dobra, po części królewskiej, po części skonfiskowane, oddawano niemieckim magnatom, którzy natychmiast sprowadzali całą niemiecką administrację; w miastach dla obsługi masy Niemców — urzędników przybysze, kupcy niemieccy, poczęli otwierać sklepy, przyjechali niemieccy rzemieślnicy... Już wtedy Niemcy poczęli się panami na polskiej ziemi, już wtedy znikła ich powierzchowna grzeczność i ogłada, ale stosunkowo było ich jeszcze niewiele.

Dopiero po szczęśliwej wojnie z Francją, kiedy dzięki zagarniętym miliardom podniósł się niemiecki przemysł i handel, a ludności coraz przybywało, kiedy Niemcom zrobiło się za ciasno w ich pierwotnych granicach, upojenie zwycięstwem wywołało nadmierną butę, zatrąbiono do ataku na ziemie „odwieczne niemieckie“ a zamieszkałe przez spokojną, nieporadną polską ludność.

I poszły na wschód tłumy niemieckich włościan, którym rząd i specjalne przez niego popierane towarzystwa dostarczają na bardzo dogodnych warunkach ziemię, wykupując ją od polskich obywateli; poszły chmary urzędników, złakomione specjalnymi „kresowemi“ dodatkami do pensji; poszły fabrykanci, znajdujący taniego i potulnego robotnika. A odwieczni dziedzice ziemi Piastów, Mieczysławów, Bolesławów rozbici, zgnę-



od tego lekkiego, różowego obłóczka, coś go ciągnęło... nęciło, chciał rękę wyciągnąć, schwytać, choć dotknąć... piersi bolały... oczy paliły... taki ciężar w nogach i straszne, bezmiernie wyczerpanie... A śnieg biały skrzył się... nęcił... Łzy wielkie, perliste toczyły się po twarzy... wolno, ciężko usunął się na chłodne, miękkie posłanie... głos dziwnej kobiety brzmiał cicho, lekko, jak rozkoszne, sennie marzenie...

„Nie płacz... nie tęsknij... nie żałuj... widzisz ten lekki, mdławny obłózek przy mnie — to przyszłość... Oprawdzam ją po świetle... gdzieśmy nie byli... czegośmy nie widziały... i głuche więzienia i łaki kwieciste i drzewa szubienic, lochy podziemne, kopalnie dalekie, krzyki rozpaczy, ciche bóle i wiarę w przyszłość, a każda ciężka łaza krzywdy, każdy wielki czyn, wzniosła miłość dodaje jasny promyczek do przyszłości! A gdy obejdziemy już wszystko, gdy przyszłość wchłonie w siebie wszystkie bóle, rozpaczę, nadzieje, wielkie czyny, gorące umiłowania i straszne tęsknoty — wyłoni się z mgły — i stanie wolna, cudna... jasna... promienna i szczęśliwa...”

Nie żałuj... i tyś dał jeden promyczek przyszłości — i tyś jej cząstką... Z takich, jak ty ona stworzona... z tęsknot utkana... miłością przepojona...

Nie żałuj... nie płacz...

Wiatr huczał... szumiał... miotał włosami wygnańca, zasypywał białym puchem śniegu... a ten leżał cicho, uśmiechnięty... szczęśliwy... gasnący wzrok skierował na zachód, a ręce wyciągnięte chciały coś objąć... przytulić... przygarnąć...

A tam gdzieś cicho szumiał las i cudnie pachniały konwalje...

J. S.

#### KALENDARZYK MIESIĘCZNY

#### „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ“.

(Ciąg dalszy).

#### K w i e c i e ń.

Dzień za dniem czasu mknie upustem,  
Post trwa... Miast mięsa i wędlinki,  
Surową, Panie, masz kapustę  
Z oliwą śledzik i jarzynki...

Nic to nie szkodzi: z większym gustem  
Do wielkanocnej staniesz szynki  
I przy prosięciu smacznem, tłustem  
Rozjaśniesz wyraz smutnej minki.

A i to zważ, że żarcie zwierząt  
Zostawia zawsze w nas złe ślady,  
Bo w naszym wnętrzu robi nierząd,  
Co potem muszą leczyć bady...

Im mniej w nas jest kanibalizmu,  
Tem mniej mieć będziemy artrytyzmu...

(Ciąg dalszy nastąpi).

## P i ó r k o.

(Dokończenie).

— Biedny Zygmsiu, ty tego nie rób, nie wycieńczaj się.

— Aha, mam, łatwo to powiedzieć, a spróbuj no mniej pracować, to roczek dłużej, — smutnie mówił Zygmus, zwiesiwszy głowę nad szklaną piwa.

— O, Zygmsiu, wszak jesteś jeszcze młody, rok dłużej to bagatela. Zdrowie najważniejsze...

— I ja, mam, nieraz to myślę, ale cóż, nie chcę być rodzicom ciężarem, tembardziej, że przy tych środkach, jakie mam obecnie, muszę spieszyć, żeby czas ten skrócić...

— Papo schował oczy pod obrus, a mama rzekła:

— Dlaczegoż nie piszesz o tem? Czy tak dobrze postępować z rodzicami? Fe, Zygmsiu, mam nadzieję, że poprawisz się na przyszłość.

— Ach, mam, jak tego pragnę! Nie raz już chciałem pisać, ale myślę sobie: mameczka się zmartwi, papko może na razie nie ma...

— Pocziwe dziecko — wyszeptala p. Zagórska, całując go w czoło.

— Nie, mam, tylko wchodzę w położenie...

— No, no, to nasza rzecz, a za upór będę się gniewała: jeszcze nas stać na twoją edukację...

— Tylko bądź człowiekiem — ciągnęła gładząc syna po głowie.

— Zygmsiu, na Boga, ależ ty łysiejesz!...

— Powiadają, że ludzie łysieją od pracy, ale ja myślę, że to od wody, bo mamy strasznie podłą, twardą wodę. — A zresztą przy mameczce odrosną...

Wziął panią Zagórską za obie ręce i całował je z miłością.

— Ach, ten świat terazniejszy, z temi naukami! — oburzała się pani Zagórska.

— Ehe, Joasiu, nie to, co u nas na wsi — odrzekł p. Zagórski i uśmiechnął się zlekka.

— E-he-he... — westchnął ciężko Zygmus i w zadumie świdrował oczyma postać Helenki, która zaczęła sprzątać ze stołu. Gdy stawiała przed nim świeżo odkorkowaną butelkę piwa, bezwiednie prawa ręka podniosła mu się i skierowała ku niej. Lewa tymczasem ścisnęła dłoń p. Zagórskiej.

— Biedne ty dziecko — szeptała, składając pocałunek na czole syna. — I smutno pewno nie raz nad książką?

— I jak jeszcze, mam! Jedyne zbawienie to korporacja. To matka dla tych, co nie mają takich matek jak...

I pocałował p. Zagórską w rękę.

— Oho, *fater* zdrzemnął — przerwał po chwili ironicznie, spojrzawszy na ojca, który rzeczywiście oparł głowę o poręcz fotelu i przymknął powieki.

— Jasiu, Jasiu, ty śpisz? Jasiu, co z tobą? Wszak Zygmus jest! — wołała zgorszona p. Zagórska.

Pan Zagórski otworzył oczy, westchnął ciężko i mruknął:

— Mów, mów, Zygmsiu, ja słyszę i jestem ciekaw tego... bo znałem jednego z Twojej korporacji, co wręcz przeciwne robił na mnie wrażenie i ot, myślę sobie, że, hm... mów, mów...

— Dobrze, tylko ciszej, ojciec, nie prawdaż? — żartował Zygmus.

— Fe, wstydz się Jasiu, Zygmus może pomysleć...

— Hm... hm... mów Zygmsiu, my starzy z przyjemnością słuchamy nowin ze świata jak on tam... waszego. Bo tu na wsi cicho... Znów oparł głowę o poręcz i przymknął powieki.

— *Meinetwegen!* — rzekł Zygmus półgłosem i machnął ręką.

Pociągnął dobrego hausta, wstał i zaczął rozpakowywać walizę.

— Ależ Zygmsiu! Helenka rozpakuje... jesteś tak strudzony...

Po chwili weszła Helenka i wzięła się do walizy.

— Mam, a może mama da kawki filiżankę?...

— O, mój Boże, zupełnie zapomniałam... a jakże, jest, jest... Helenko, że i ty też głowę straciłaś... biegnij prędko po kawę!

Helenka wybiegła natychmiast, a miejsce koło walizy zajął Zygmus.

— Ot, widzi mama, to są nasze czapeczki...

— Nero, idź won! — krzyknęła p. Zagórska na psa, który zaczął bardzo ciekawie zaglądać do walizy.

Nero spuścił ogon i grzecznie posunął się do kanapy.

— To są nasze czapeczki, które noszą *fuksy*. Z czasem, za pewne zasługi, dają czapeczki tego samego formatu, lecz kolorowe...

— Zygmsiu, poco ta agrafka z boku? — spytała p. Zagórska, obracając w ręce czapeczkę.

— Agrafka?! Mama... też... To moje godło korporacyjne!

— Ależ, nie wiedziałam, Zygmsiu — bo z kądem ja mogę wiedzieć — tłumaczyła się cicho matka.

— To moje godło — mówił z dumą. — Jak otrzymam barwy, to ten znak schowam na pamiątkę. Tymczasem w tej czapeczce muszę zawsze chodzić, a broń Boże, zgubić ten znaczek!

Matka delikatnie położyła czapeczkę na krzesło.

— W wypadkach wyjątkowych mogę nosić kapelusik, w którym przyjechałem... Widziała mama?

— Nie, Zygmsiu, czyż ja mogłam go wiedzieć w chwili przywitania... Tak czekałam Cię...

— Ale piórko, piórko, mam, piórko z Wiednia!... Dostałam na pamiątkę... I mama nie spostrzegła? — zdziwionym głosem zawołał Zygmus.

Matka w pokorze milczała.

— To niech-że mama, teraz obejrzy, przypatrzy się — to talizman...

I zmierzył ku kanapie, lecz nagle stanął jak wryty i krzyknął rozpaczliwie:

— Piórko, piórko moje! — i jak szalony rzucił się na Nerona.

— Pan Zagórski skoczył na równe nogi i tarł oczy w przestachu, pani Zagórska stała biała, jak martwa, bo odrazu zrozumiała całe nieszczęście, jakie spotkało Zygmsia.

Przestraszony krzykiem, a więcej jeszcze nagłym skokiem Zygmsia, Nero zeskoczył z kanapy i w złodziejskich susach popędził na dziedziniec, trzymając w pysku strzępy piórka — z Wiednia.

— Piórko, piórko moje! do piorunów — wrzeszczał Zygmus i pogonił za nim.

— Trzymaj, łap, ratuj! Piórko, piórko! — krzyczał.

— Trzymaj, łap, na Boga! — wołała p. Zagórska i biegła za synem.

A przestraszony Nero zmykał coraz prędzej.

— Maryśka, Magda, Antek, kto żyje, trzymaj, łap! — rozpaczliwie krzyczała p. Zagórska, ile sił starczyło biegnąc za synem, który jak szalony pędził i wrzeszczał:

Magazyn i pracownia wszelkiego obuwia: DAMSKIEGO, MEZKIEGO i DZIECINNEGO, oraz SANDAŁKÓW własnego wyrobu poleca po cenach umiarkowanych

**J. I G N A C A K**

ulica MIKOŁAJEWSKA, dom ZABŁUDOWSKIEGO w Białymstoku.



— Łapać, strzelać!...

Nero tymczasem zrozumiawszy, że popełnił straszną zbrodnię, uciekał coraz rozpaczliwiej. gotów był już oddać to nieszczęśliwe piórko, lecz mu szczęki ze strachu stężały, a piórko zaplatało się pomiędzy zęby, więc dymał od goniących, przesadzał parkany, przeslizgiwał się przez małe otwory w płotach i wreszcie, wyrwawszy się na pole, poczuł przestrzeń przed sobą i — wyciągnął nogi nad ziemią.

Usłyszawszy krzyki i poczuwszy coś nadzwyczajnego w powietrzu, trzy inne kundle wyrwały się z kuchni i piszcząc i skamłając, pędziły za Neronem. Za nimi biegł rozwścieklony Zygmus i krzychał: łapaj!

Z miotłami i kijami w rękach pędziły za nim cztery dziewczki, a za nimi z poważnymi dragami, trzech parobków.

Pani Zagórska trzymała się rękoma za głowę i truchtała za tym orszakiem, wołając w rozpacz:

— Boże, Boże!...

Rozfukane świnię i prosięta jeżyły się na grzbietach i też zaczęły zmykać w różne strony, co chwila przystając i spoglądając odważnie dookoła siebie. Kury wszczęły straszny wrzask, kurczęta pisk, a nawet odważny kogut stracił przytomność i biegał jak opętany pomiędzy klombami, to wskakiwał na parkan, nie mogąc choć raz krzyknąć donośnie na swą rozpierzchną rodzinę.

A Nero pędził, tylko kłęb kurzu się wznosił, za nim trzech kundłów, Zygmus, parobcy z dragami, a na końcu, trzepiąc lydkami o spódnicę, biegły cztery dziewczki z podniesionymi do góry miotłami.

Aż wiatr powstał dokoła.

Zmęczona bieganiem i krzykiem o ratunek pani Zagórska padła na ławkę w ogrodzie i, dysząc jak w ataku sercowym, przymknęła oczy i zaczęła się wachlować suknią.

Pan Zagórski stał na ganku; patrzył w pole, burczał coś gniewnie, spluwał, wreszcie zatoczył się od śmiechu.

Bo otóż Nero raptem zawrócił z pola i, wciąż trzymając towarzyszy o kilka kroków za sobą, bezczelny w swej śmiałości wpadł spieniony znów na dziedziniec.

Myśliwi pozostali w polu.

I powstało widowisko. Stary Żuczek, znający się już na strategii, zatrzymał się na chwilę, zmierzył koło, które zataczał uciekający Nero, nagle skoczył na przelaj, a dopadłszy Nerona, wyrwał mu ze szczęki piórko, chrapanął z zadowolenia i zaczął dymać. W chwilę potem piórko przeszło znów do Nerona. Żuczek warknął ze złości, skoczył i złapał zębami za wystającą ze szczęk Nerona część piórka. Drugiej połowy Neron nie puszczał. Trzymając w zębach każdy swą część zdobyczy i podniósłszy groźnie łby do góry, stanęli naprzeciwko siebie i zaczęli warczeć. Dwa inne dały za wygraną i, usiadłszy opodal z wysuniętymi językami, spokojnie czekały, kto zwycięży.

Myśliwi tymczasem już nadbiegli. Czasu nie było. Nero szarpnął i każdy z nich został właścicielem połowy wiedeńskiego piórka. Powstała znowu gonitwa. Trwała jednak nie długo, bo Żuczek pierwszy wyplunął swą zdobycz i pobiegł w stronę kuchni, a za nim i dwa pozostałe. Nero posiedział chwilę, a gdy ujrzał, że wymachując rękami, biegnie do niego tylu ludzi z Zygmuśsem na czele, wyplunął też swą część i znikł w ogrodzie.

Oślinione, zabłocone i zwinięte dwa kawalki piórka z Wiednia spoczęły na dziedzińcu zagórskim.

Zygmus podbiegł, podniósł z ziemi jedną połówkę, spojrzął i, wyciągnawszy w rozpacz ręce do góry, zawołał:

— Boże, Boże!... piórko, piórko moje!

Opanowała nim wściekłość. Więc podążył szybkim krokiem do ganku, na którym stał zataczając się od śmiechu p. Zagórski i krzyknął:

— Papo, fuzji, zabiję...

— Kogo? — zapytał ojciec, wciąż śmiejąc się?

— Nerona! tego... psiakrew...

— Dziecinnisz się — odrzekł spokojnie p. Zagórski.

— Ja się dziecinnie? Co? Papo wie co to za piórko?... — zawołał zirytowany Zygmus.

— Błaznujesz, ot, co ci powiem...

— Proszę ojca... i zmierzył p. Zagórskiego wyniosłość...

— Jesteś większy błazen, niż byłeś — ro-

zumiesz!... Chciał coś jeszcze powiedzieć, lecz ujrawszy zbliżającą się małżonkę, splunął, machnął ręką i poszedł w stronę stajni.

— Zygmuśsiu, Zygmuśsiu, mój ty drogi... jakież ty nieszczęśliwy! Mój Boże, co ja ci na to poradzę? — jęczała pani Zagórska, obejmując syna za głowę, którą całowała niemal za każdym słowem.

— Mamo, mammo, to coś okropnego... Dwieście rubli kosztuje! — z Wiednia.

— Dwieście rubli! O, Matko Przenajświętsza! — rozpaczala p. Zagórska.

— A, tak mammo, takich ptaków tylko kilka na świecie... Piórka takie to ogromna rzadkość...

Ja muszę mieć całe piórko!

— Może się da skleić? — cicho spytała matka.

— Mama głupstwa gada... — ofuknął Zygmus. — Ja całe mieć muszę.

— Gdziez dostaniesz?

— Podobno jest jeszcze kilka...

— Dwieście rubli!

— Niema rady, mameczko, dla mnie to bardzo droga pamiątka — pieszczotliwie przemówił Zygmus, całując matkę to w jedną, to w drugą rękę. — Mnie tak tu boli — i, wskazując ręką na serce, osunął się na ławkę i zwiesił w dół głowę.

A gdy wśród ciszy, przerywanej częstym szczekaniem psów we wsi pobliskiej, skrzeczeniem żab i darcieciem się derkacza na łąkach, kogut północ oznajmił, do słabo oświetlonego pokoju Zygmuśsiu, cicho, na palcach wsunęła się Helenka i, postawiwszy szklanekę z wodą na stoliku, siadła przy nim na łóżku.

— Masz!... — szepnęła.

On drzemiacem już okiem spojrzął i, biorąc ją za rękę, rzekł zcicha:

— Jakaś ty dobra, Heleńciu!...

Bo ujrzał na jej głowie swój zielony kapelusz, z boku którego sterczało zielono-niebieskie piórko, wyrwane przed godziną z ogona najprzystojniejszego koguta na Zagórach:

Po chwili zapytał:

— Czy już wszyscy śpią?...

Helenka, zbliżyła się do drzwi, z palcem na

ustach chwilę słuchała, w końcu, zwracając się do Zygmuśsiu, syknęła:

— Tst!... pani!

Na to hasło Zygmus wziął ze stołu jakąś książkę i zagłębił się w czytanie. Helenka trzymała w ręce kamasze i zabierała się do wyjścia.

— Zygmuśsiu, śpisz? — zapytała za drzwiami pani Zagórska.

— Nie jeszcze — odrzekła Helenka, potem szybko otworzyła drzwi i stanęła na progu, wysuwając naprzód parę kamaszów...

— Co, czytasz jeszcze? Tak późno!... Wyniszczasz się — mówiła matka, siadając koło syna na łóżku.

— Jestem do tego przyzwyczajony, a zresztą nie mogę zasnąć... Ojciec mię zgryzł!

— Zygmuśsiu, daj pokój... Czy to warto! Pamiętaj, że to twój ojciec... już starzeje...

— A właśnie, że ci starzy nie chcą nas młodych uznać za mądrzejszych. Mówią o jajku, a zapominają, że gdyby tak było, jak chcą oni, to zamiast postępu, którego jesteśmy wyrazicielami, ludzkość by szła jak rak... A widzi mameczka, mam rację... Ojciec tam baje czasami, jak poszedł kiedyś tam do lasu, jak celnie strzelał, jak jego nawzajem celnie postrzelono, a nie wstydzi się, że przez te głupstwa oddał w obce ręce połowę swej fortuny... Teraz rozpuszcza chłopstwo, cacka się z niem, a ja potem rady sobie nie dam i jeszcze będę zmuszony gniazdo rodzinne sprzedać... I jeszcze mi wymyśla!... A zresztą — eet... nie rozumie współczesnych ideałów kraju... Ale... spać mi się chce... dobranoc mamusi!... Ziewnął i przymknął zmęczone powieki.

Pani Zagórska pocałowała go w czoło, ostrożnie wstała z łóżka i, gdy już była na progu, odwróciła się jeszcze, popatrzyła na syna wzrokiem pieszczoty i zcicha wyszeptwała:

— Drogie dziecko!...

Nero.

K O N I E C.

APTEKA

OSWALDA GESSNERA

(dawniej J. Fabierkiewicza)

BIAŁYSTOK, ULICA LIPOWA

Świeże wody mineralne naturalne.

Syrop z ziół alpejskich (Alpenkräutersaft) od kaszlu dla dzieci.

Płyn i proszek zapobiegający poceniu i odparzeniu ciała — oraz

Kremy i mydła od piegów i opalenizny.

Pracownia kapeluszy damskich

„EMILJA“

Białystok ul. Instytutowa d. Borowskiego.

Zawiadamia W. W. Panie, że z dniem 1-go marca 1913 r. rozwija swą działalność na sezon bieżący.

## Przegląd polityczny całego świata.

### Zdobycie Skutari.

Skutari (Skodar) zostało zdobyte przez Czarnogórców, którzy nie ulegli się groźby całej prawie Europy i nie zaniechali szturm. Czarnogórze odegrało w wojnie bałkańskiej najciekawszą rolę. Ono rozpoczęło wojnę z Turcją, co nazwać można śmiało czynem wielkiego bohaterstwa, bo przecież nikt nie mógł przewidzieć losów wojny. Ono też zakończyło również bohaterskim czynem szereg krwawych walk z Turcją.

Jaki wpływ wywrze upadek Skutari na sytuację międzynarodową? Prasa europejska różnie o tem mówi. Jedni twierdzą, że Austria rozpocznie teraz kroki samodzielne i dlatego wystąpi z konferencji ambasadorów w Londynie, aby mieć wolne ręce. Wyniknie ztąd wojna, która może nawet ogarnąć całą Europę... Inni twierdzą, że upadek Skutari ułatwił rozwiązanie tej kwestji. Dopóki miasto nie było wzięte przez Czarnogórców król Mikołaj opierał się wszelkim namowom do zdjęcia oblężenia. Zaproponowane przez mocarstwa odszkodowanie uważali Czarnogórcy za upokarzające, teraz zaś gdy honor wojskowy Czarnogórców przez wzięcie Skutari został uratowany, zgodzą się oni łatwiej na pewne ustępstwa.

### Ustawa przeciwpolska.

W sejmie pruskim została przyjęta w trzecim czytaniu ustawa, na mocy której sejm uchwala 230 milionów marek na cele kolonizacji w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich.

### W Belgji.

W parlamencie belgijskim potępiono strajk powszechny wszystkimi głosami, przeciw głosom socjalnych demokratów.

### Ameryka i Japonja.

Znów zaczynają mówić o wojnie amerykańsko-japońskiej. W Japonji wywołał całą burzę projekt ustawy wniesiony do sejmiku kalifornijskiego, według której obcokrajowcom ma być zabronione nabywanie ziemi w Kalifornji.

## KORRESPONDENCJE.

*Wieś Klepacze, par. Niewodnickiej.*

Z wielką radością wyczytałem w jednym z numerów *Gazety Białostockiej* o uchwaleniu zamknięcia przez gospodarzy Białegostoczku monopolu i piwiarni. U nas, w Klepaczach, inaczej się dzieje, bo oto gospodarz Franciszek Jaromski, niedawno stworzył karczmę w swym własnym domu. A jednak parę lat temu było inaczej — Klepacze nie również postanowili znieść karczmę w swojej wsi. Stosowna uchwała była zatwierdzona przez gubernatora i w czerwcu r. 1910 karczma została zamknięta. Czy nasi gospodarze zapomnieli już o tej uchwale? Czy może karczma, istnienie której uznane było wówczas za bardzo szkodliwe, teraz przyniesie nam pożytek? Obudźcie się, braćcia! *Klepaczanin.*

*Starosielce.*

We czwartek 4 b. m. obok stojącego przydrodnie między Starosielcami, a wsią Klepacze drewnianego krzyża przechodnie zauważyli norę. Po bliższym przyjrzeniu się, w norze ujrzano szmaty i wśród nich szczątki noworodka. Widocznie psy wygrzebali zakopane dziecko i poszarpali je. Przystępczyni dotychczas nie wykryto.

*S. Tkaczyński.*

*Grodno, 9 (22) kwietnia 1913 r.*

12 kwietnia nowy policmajster grodzieński A. Szkieniew dokonał przeglądu dorożkarzy grodzieńskich. Zwrócił uwagę, że ci często kłóca się na ulicy, a siedząc na koźle palą papierosy. Następnie policmajster nakazał dorożkarzom zachowywać się przyzwoicie i grzecznie względem publiczności. Zwrócił uwagę na ubranie, które zazwyczaj bywa nader brudne i podarte. Ogłosił, że za niespełnianie przepisów obowiązujących będzie karał srogo, poczynając od aresztu aż do pozbawienia praw jeżdżenia dorożką.

5 kwietnia samochód ładunkowy, nadzwyczaj szybko pędzący ul. Mostową wpadł na włóścianina ze wsi Dębowej. Nieszczęśliwy otrzymał silne obrażenia głowy i piersi. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala. Automobile forteczne prawie bez przerwy mkną po mieście jak szalone i żadne przepisy zarządu miejskiego nie mogą zmusić palaczy do zwolnienia biegu, a ofiar z każdym dniem wciąż przybywa.

5 kwietnia około godz. 7 wiecz. nad miastem latał na „Farmanie“ pod-porucznik Gołowin.

## ZARZĄD WODOCIĄGÓW

niniejszym podaje do wiadomości, że d. 11 marca r. b. wznowił przyjmowanie deklaracji na przeprowadzenie wody  
**NA WARUNKACH ULGOWYCH.**  
 Drukowane egzemplarze warunków można otrzymać codziennie w kantorze wodociągów  
 Ul. Niemiecka, d. Luksenburga.

6 kwietnia po pierwszych lekcjach młodzież szkolna została zwolniona na nadchodzące święta. 24 kwietnia odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej.

*J. A—ski.*

*Grodno 10 kwietnia r. b.*

We czwartek d. 18 kwietnia w grodzieńskim teatrze miejskim T-wo „Muza“ odegra 4-aktową sztukę ze śpiewami i tańcami „Krakowskie zuchy.“

*N. P.*

## KALENDARZYK TYGODNIOWY.

14 kwietnia. Niedziela. **Zmartwychwstanie Pańskie.** Św. Walerjusza m. 1814 r. Odjazd Napoleona I na wyspę Elbę. 1831 r. Dwernicki przechodzi do Galicji i składa broń.

15 kwietnia. Poniedziałek. Św. Anastazego m. 1512 r. Zwycięstwo nad Tatarami pod Wiśniowcem na Wołyniu. 1576 r. Wjazd Stefana Batorego do Krakowa.

16 kwietnia. Wtorek. Św. Marcelina. 1656 r. Stefan Czarniecki odbiera Szwedom Warszawę 1848 r. Bitwa pod Książem w W. Ks. Poznańskim z Prusakami.

17 kwietnia. Środa. Św. Aniceta p. m. 1611 r. Umarł w Warszawie król Zygmunt III.

18 kwietnia. Czwartek. Św. Bogumiła w. 1576 r. Stefan Batory poślubia Annę Jagiellonkę 1684 r. Jan Sobieski obrany królem w Warszawie.

19 kwietnia. Piątek. † Św. Tymona m. 1704 r. Konfederacja Warszawska ogłasza bezkrólewie. 1757 r. Założenie szpitala Św. Jana Bożego przy ul. Bonifraterskiej w Warszawie.

20 kwietnia. Sobota. † Św. Sulpicjusza m. 1791 r. Konstytucja 8 maja.

## Kronika miejscowa.

— **Asekuracja robotników.** *Kurjer Litewski* donosi: „Ministerjum handlu i przemysłu powiadomiło starszego inspektora fabrycznego gubernji wileńskiej, że pierwszy zjazd pełnomocników właścicieli zakładów przemysłowych dla powołania komitetu, który ma opracować projekt statutu Północno-Zachodniego Towarzystwa asekuracji robotniczej, będzie zwołany w Wilnie, nie zaś w Białymstoku, jak o to starali się fabrykanci białostoccy.“

Na zjazd ten gubernja wileńska deleguje 6 pełnomocników, witebska—4, grodzieńska—11, kowieńska—5, mińska—5 i mohylewska—4. Zjazd, składający się z 35 pełnomocników wybierze komitet z 5 osób i jednocześnie ma postanowić, w jakim miesiącu będą się odbywać następne zebrania zjazdu.

O czasie otwarcia zjazdu powiadomi fabryczny inspektor okręgowy okręgu warszawskiego.

Dla wyboru pełnomocników na zjazd rejonowy odbędzie się w każdej z wyżej wspomnianych gubernji zebrania fabrykantów. Na tych zebraniach każdy właściciel zakładu przemysłowego korzysta z liczby głosów, zależnej od wypłaconej w r. poprzednim—1911 robotnikom sumy, stanowiącej placę zarobkową, a mianowicie: do 10 tysięcy rb.—1 głos, do 30 tysięcy — 2 głosy, do 50 tysięcy—3 głosy, do 70 tysięcy — 4 głosy, do

100 tysięcy 5 głosów, a następnie za każde 25 tysięcy dołącza się 1 głos, przyczem jedna osoba nie może mieć więcej 10 głosów.

O czasie otwarcia zebrań gubernjalnych mają powiadomić w każdej gubernji starsi inspektorowie fabryczni.“

— **Polewanie ogrodu miejskiego.** Obrana na przeszłym posiedzeniu Rady miejskiej komisja w sprawie polewania ogrodu w d. 8 b. m. oglądała ogród miejski w celu zbadania sprawy na miejscu. Według opinji Komisji (byli obecni radni p.p.: Burzyński dr. Ostromecki, Piekarski, oraz członek zarządu miejskiego p. Gliński i inżyn. p.p.: Kałuba i Iljin), całkowite polewanie ogrodu w tym roku nie da się uskuteczyć z przyczyn formalnej natury, ponieważ koszt przeprowadzenia przez wszystkie aleje rur wodociagowych będzie dość znaczny—mniej—więcej 1000 rb., a wyasygnowanie takiej sumy musi przejść przez Radę i powinno być zatwierdzone przez władzę gubernjalną, a co zatem idzie może być uskutecznione dopiero za parę miesięcy. Skutkiem takiej zwłoki trzeba by było ogród zamknąć w lecie na jakiś czas, aby przeprowadzić roboty wodociagowe, co jest rzeczą zupełnie niepożądaną ze względu na tak chętne i liczne uczęszczanie naszej publiczności do ogrodu.

— **Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej.** We środę 10 b. m. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Przed rozpoczęciem posiedzenia p. prezydent odczytał telegram Najwyższy w odpowiedzi na telegram mieszkańców Białegostoku, wysłany 21 lutego r. b. z powodu jubileuszu 300-lecia Domu Romanowów.

Później przystąpiono do rozważania kwestji oceny placów miejskich, przeznaczonych na sprzedaż, jak również i tych, które są przeznaczone na wykupienie, a obecnie znajdują się w posiadaniu osób prywatnych, płacących miastu czynsz. Po krótkiej dyskusji, w której wzięli udział radni: Wejnrejh, Dawidowski, Siemionów, Dr. Ostromecki, Piekarski, i Łajkowski, Rada zaaprobowała ceny ustanowione przez Zarząd miejski, po czym rozpoczęto wybory do komisji miejskich. Do komisji finansowo-rewizyjnej wybrani zostali radni: E. Dawidowski, A. Dawidiuk, H. Rymiński, M. Sawicki, W. Kościa, S. Wejnrejh, K. Samborski i Fr. Malinowski. Do komisji sanitarnej: J. Knaup, J. Kitszel, P. Burzyński, J. Mruk, H. Noskiewicz i Dr. Ostromecki. Posiedzenie zostało zamknięte o godz. 9 m. 20.

Radny A. Łajkowski zakomunikował nam, iż ze zbudowanej przez niego studni artezyjskiej w obrębie nowej rzeźni miejskiej można otrzymać na dobę od 10 do 12 tysięcy wiader wody, co aż nadto wystarczy dla potrzeb rzeźni.

— **Kradzieże.** W sobotę 6 b. m. w filji „buznej“ macedońskiej przy ul. Surazskiej złodziej schwycił dwa pudelka cukierków i zaczął zmykać ulicą. To zauważył stróż nocny i chciał przytrzymać go, lecz ten zdolał zemknąć.

— **We wsi Gryniewiczze,** odległej o 5 wiorst od Białegostoku, w niedzielę 7 kwietnia, złodzieje skradli u jednego gospodarza 6 pudów mąki, a u drugiego dwie szynki. Nazajutrz mąka znaleziona została na polu.

Prawie co noc grasują we wsi złodzieje, nie zważając na nocną wartość.

— **Samobójstwo.** W niedzielę 7 b. m., we własnym mieszkaniu zastrzelił się syn pułkownika Kazańskiego pułku, Wiktor Kudriew, w wieku lat 18.

— **Z powodu świąt wielkanocnych Redakcja będzie zamknięta 13, 14 i 15 kwietnia.**

## POLSKA KSIĘGARNIA

Jadwigi Klimkiewiczowej

NAPRZECIW KOŚCIOŁA

Wielki wybór książek nowości i do nabożeństwa!!!

ARTYSTYCZNE POCZTÓWKI.

Farby olejne i płótna malarskie oraz wszelkie przedmioty w zakres materiałów piśmiennych wchodzące.

### Ogólna.

— **Zdrowie Papieża.** Stan sił Papieża jest dobry, a podnosi go zwiększone przyjmowanie pokarmów. Papież pragnie zająć się sprawami kościoła, jednakże lekarze zalecają mu jeszcze spokój. Ojciec święty za dwa lub trzy dni będzie mógł opuścić łóżko. W Watykanie byli brat Papieża, siostra, siostrzenica i kuzyni, i rozmawiali z Papieżem przez czas dłuższy.

— **Ze stosunków polsko-żydowskich w Płocku.** Korespondent *Warsz. myśli* z Płocka pisze: „Bojkot zadał silny cios miesowemu handlowi i zrujnował wielu tutaj kupców żydów. Wymieniało mi nazwiska wielu żydów, których dziady i pradziady byli dostawcami obywateli ziemskich Polaków, a którzy obecnie zostali zupełnie zrujnowani. Bojkotowi nie towarzyszą żadne ekscesy, płynie on spokojnie i cicho, ale „cicha woda brzegi rwie.“ I istotnie, prąd bojkotu podmywa odwieczne podstawy stosunków polsko-żydowskich.“

W końcu korespondent zastanawia się, czy skutkiem bojkotu cierpią także Polacy i dochodzi do przekonania, że jeżeli tak, to w każdym razie o wiele mniej niż żydzi. Inaczej nie wprowadziliby go w życie z taką niesłychaną energią.

— **Upadek szpitala.** *Głos Podlasia* donosi o upadku szpitala św. Pawła w Sterdyni w pow. Sokółskim gub. Siedleckiej. W tych dniach odbyła się sprzedaż przez licytację zabudowań i ruchomości szpitalnych. Szpital utrzymywał się w części z drobnych opłat za leczenie, głównie zaś z ofiar publicznych jakie dawniej były wystarczające, z biegiem jednak czasu osłabły do tego stopnia, że szpital przed laty paru zmuszony był czynności swe zawiesić, a dziś już ostatecznie istnieć przestał.

Od r. 1870 do chwili obecnej szpital pozostawał pod władzą powiatową i gubernjalną Rad dobroczynności publicznej, zależnych od ministerjum spraw wewnętrznych. Chorymi opiekowały się najpierw szarytki, później zaś elżbietanki.

— **Z dziejów drobnego kredytu w Polsce.** Pierwszą kasą pożyczkową założoną w r. 1715 była kasa zwana „Zakładką na sprzężaj w Pabjanicach.“ dla włościan klucza pabjanickiego. Twórcą tej kasy był ks. Jordan.

Najbardziej zbliżone do naszych spółek pieńszych były kasy zakładane przez Andrzeja Zamojskiego w r. 1765 we wsi Elżbiecinie, należącej do klucza Bieżnińskiego.

Dalej Michał Świedziński założył w r. 1779 „Kasę powszechną“ dla włościan klucza Starowiejskiego.

— **Nauczanie powszechne w Płockiem.** *Gazeta Warszawska* pisze: „Zapoczątkowana w gub. Płockiej akcja utworzenia sieci szkolnej, ułatwiającej zaprowadzenie nauczania powszechnego, rozwija się wyjątkowo pomyślnie. Za przykładem gm. Grudusko poszła gm. Makolin, która pierwsza w pow. płockim uchwaliła na zebraniu gminnym zaprowadzenie powszechnego nauczania w gminie, ustanawiając składkę szkolną wysokości 2800 rb. i przeznaczając na potrzeby szkolnictwa 1/3 czystych zysków z kasy gminnej pożyczkowo-oszczędnościowej. Gmina Makolin ma 7994 mieszkańców, w tem dzieci w wieku szkolnym 719. W gminie istnieje 6 szkół. Uchwalono powiększyć ilość szkół do 14. Morgów w gminie opłacających składkę 15457. Składka szkolna została powiększona na 9, 7 kop.“

Oprócz tego ma odbyć się szereg narad w sprawie nauczania powszechnego w miastach powiatowych gub. płockiej w Ciechanowie, Przasnyszu, Mławie, Sierpcu i Rypinie.

— **Źródło naftiane** Pod Gąbinem w gub. warszawskiej zostało odkryte źródło nafty. Kilku przedsiębiorców z Łodzi przybyło do Gąbina ze specjalistą, który badał źródło wszechstronnie i stwierdził obecność ropy. Plac zakupiono od włościanina za 1000 rb. W celu eksploatawania ma powstać T-wo akcyjne.

— **Rzekomy pogrom w Mławie.** Korespondent *Gazety Warszawskiej* z Mławy donosi: „W kilku pismach warszawskich ukazała się wiadomość powtórzona przez pisma rosyjskie jakoby w Mławie w 1 dzień W. N. zdarzył się pogrom żydów, otóż czuje się w obowiązku wiadomość tę sprostować.“

Rzecz się tak miała:

Szedł jakiś pijak, zatoczył się i popchnął żyda, zbrali się zaraz jego współwyznawcy i napadli na pijanego. Jednocześnie postali po straż ziemską, żandarmów i policję, która wezwała wojsko. W pół godziny cisza nastąpiła, aresztowano tylko pijanego. Gdy wieść o tem doszła do kościoła, gdzie odbywało się nabożeństwo, ksiądz z kazalnicy wezwał pobożnych, żeby się do bójki nie mieszać. Jakoż po wyjściu z kościoła ludzie zachowali się najzupełniej spokojnie. Żydzi jednak nie zadowolili się wezwaniem policji i wojska, lecz podali skargę do gubernatora na naczelnika powiatu, „że nie bronił ich od napaści i że trzymał z Polakami.“ Żydzi nie są zadowo-

leni z tutejszego naczelnika powiatu, bo wiadomo, że on na wszelkie z ich strony zabiegi pozostaje nieczuły, dlatego chcieliby się go pozbyć. Rozgoryczenie zaś, że handel z rąk ich się usuwa, objawiają w rozmaity sposób.

— **Losy listów na poczcie warszawskiej.** *Gazeta Warszawska* donosi: W piątek 11 kwietnia około godziny 10 wieczorem, stróż głównej poczty miejskiej, Kujawa, zamiatając w podwórzu, zauważył iż jeden z urzędników poczty załatwia jakieś czynności pocztowe... w ustępie na podwórzu. Gdy urzędnik stanął wyszedł, stróż zajrzał do numerku i znalazł tam pakę listów. Zebrał je i zaniósł do pomocnika naczelnika poczty, p. Markowa. Okazało się, że w paczce było 150 listów, nadesłanych z Ameryki. Zarządzono natychmiast energiczne śledztwo, które do obecnej chwili nie dało jeszcze pewnych wyników. Istnieje domniemanie, iż urzędnik, zabrawszy pewną ilość listów amerykańskich, rozpieczerował je w celu znalezienia w nich czegoś cennego, gdyż powszechnie wiadomo, że w listach z za oceanu bywają niekiedy przesyłane pieniądze, przekazy na okaziciela lub „szyfkarty“, które można spieniężyć. Czynności tej widocznie stróż Kujawa nie dał dokończyć „sumiennemu urzędnikowi.“

I jak się tu dziwić, że listy nie dochodzą. Smutny jest los listów, odbieranych przez pocztę warszawską, a adresatom nigdy nie doręczanych.

— **Współdzielczość w Poznańskim.** Z 279 spółek, należących do Związku spółek zarobkowych i gospodarczych, 78 ma siedzibę w Prusach Zachodnich, a 201 w Wielkiem Księstwie Poznańskim.

W tej liczbie jest: spółek z nieograniczoną poręką 182, z ograniczoną 97.

Spółek niepożyczkowych jest 87, a mianowicie: „Robotników“ 55, spółek ziemskich 23, „kupców“ 3 oraz 7 różnych.

Wszystkie inne spółki w ogólnej liczbie 92 są pożyczkowe.

Ze spółek tych ma siedzibę na wsi: 31 spółek w Prusach Zachodnich, 29 spółek w Wielkiem Księstwie Poznańskim. Pozostałe 219 spółek znajdują się w miastach.

Pobierane odsetki od pożyczek wynoszą od 4 i pół do 7 proc., płacone zaś procenty od wkładów wynoszą od 3 do 5 i pół proc.

Jak widzimy, spółki pożyczkowe w Poznańskim są postawione o wiele racjonalniej niż u nas. Tam najczęściej spotykana dywidenda wynosi 6—7 proc. (u nas 1—3 proc.); tam odsetki pobierane od pożyczek wahają się od 4 i pół do 7 proc., u nas najniższy procent pobierany od pożyczek wydawanych przez Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe wynosi 6—7 proc., a są i takie „kooperatywy“, które zdzierają 12 proc.

Tam niema pogoni za wkładami, od których płaci się od 3 do 5 i pół proc.; u nas płaci się nawet po 7—8 proc.

Wszystkie 279 spółek poznańskich liczą 134,161 członków.

W końcu zaznaczyć należy, że w r. 1873 były tylko 43 spółki, liczące 7,600 członków; rozwój współdzielczości więc idzie w Poznańskim nadzwyczaj szybko.

— **Nauka języka żydziejskiego.** Główny zarząd więzienny otrzymał od niektórych zarządów wię-

ziennych propozycję utworzenia kursów „języka żydziejskiego“ dla dozorców więziennych. Propozycja doznała przychylnego przyjęcia. Dla dozorców więziennych urządzone będą obowiązkowe kursy języka żydziejskiego. Nadto główny zarząd przystępuje do opracowania „słownika języka żydziejskiego.“ Podając tę wiadomość *Kurier Polski* dodaje: „Bardzo słusznie. Trzeba znać język ludzi, z którymi się obcuje, względem których ma się obowiązki. Okazuje się, że niektóre języki „inorodcze“ są nie tylko tolerowane, ale nawet otaczane opieką.“

— **Rewizje kościołów w Moskwie.** Naczelnik oddziału departamentu wyznań obcych, Tiażelnikow wyjaśnił, że wbrew donosom żadnych nadużyć przy chrzczeniu dzieci z małżeństw mieszanych w kościele św. Piotra i Pawła nie było. Nie znalazł również Tiażelnikow żadnych uchybień się od prawa w działalności duchownego katolickiego, Susalewa, głoszącego kazania w kościele na Gruzinach w języku rosyjskim.

— **Katastrofa automobilowa.** Automobil, którym jechali syn i córka znanej tancerki Izadory Duncan spadł z mostu do Sekwany. Dzieci utonęły, a wraz z nimi ich wychowawczyni.

— **Kółka rolnicze w Wielgomłynach.** W Wielgomłynach w gub. piotrkowskiej istnieje kółko rolnicze liczące około 200 członków. Zarząd kółka urządzi co miesiąc pokazy i pogawędki, sprządza instruktorów specjalistów, pośredniczy w nabywaniu nawozów, nasion, narzędzi, drewna owocowych; nadto posiada wspólne narzędzia rolnicze oraz maszyny do wyrobów cementowych: dachówki i cegły.

Dzięki działalności kółka znika powoli uprawa w zagony, ustępując orce płaskiej, pojawiają się coraz więcej ogródki owocowe przy domach wiejskich.

Od lat paru funkcjonuje tutaj wzorowo prowadzona ochronka dla dzieci wiejskich, mieszcząca się w bardzo pięknym dla oka budynku. Obecnie powstaje straż ogniowa, na założenie której T-wo pożyczkowo-oszczędnościowe zaofiarowało z zysków swoich kwotę 100 rb.

T-wo pożyczkowo-oszczędnościowe zakończyło swoje rachunki za rok ubiegły czystym zyskiem w sumie 496 rb. T-wo liczy 432 członków, którym udzieliło w r. ub. pożyczek 33498 rb., posiada kapitału zakładowego 3023 rb. 18 kop., zapasowego 162 rb. 67 kop. oraz specjalnego 168 rb. 5 kop.

Wszystkie te instytucje powołał do życia ks. Milewski, proboszcz który niejedną godzinę czasu im poświęca i jest ich duszą.

## DO SPRZEDANIA

Po cenie umiarkowanej

### plac z sadem owocowym

Przy ul. Kafłowej i Inwalidnej.

DOWIEDZIEĆ SIĘ NA MIEJSCU

u p. F. TARASEWICZA.

## DZIAŁ ZADAŃ I SZARAD.

## Zadanie 31. Ułożył „Omega.“

Kropki zastąpić literami i utworzyć wyrazy jednakowo czytane poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Cesarz rzymski.
- 2) Okres czasu.
- 3) Wyspa na morzu Egejskim.
- 4) Rowy około obozu.
- 5) Inaczej wał.

## Zadanie 32. Ułożył St. Kitszel.

Z niżej przytoczonych liter, ułożyć sześć wyrazów tak, ażeby początkowe litery dały imię, a końcowe nazwisko króla polskiego

aaaaabeee f f h i j k m n n o p r r r  
s s s t t t y.

Znaczenie wyrazów:

1. Tytuł panów w Persji.
2. Rodzaj tkaniny jedwabnej.
3. Imię męskie.
- 4) Inaczej zupełne bankructwo.
- 5) Jednostka natężenia prądu elektrycznego.
- 6) Przyrząd do biegania po śniegu.

Rozwiązanie zadania 27, zamieszczonego w Nr 10 (17) *Gazety Białostockiej*.

M  
DOK  
KANIA  
BRWINÓW  
MONIUSZKO  
MISSURI  
ORZEŁ  
SKI  
O

Rozwiązanie zadania 28, zamieszczonego w Nr 10 (17) *Gazety Białostockiej*.

4 osoby dostały po jabłku, a 5-ta osoba dostała jabłko wraz z koszem.

Dobre rozwiązanie zadania 24, nadesłali:

- 1) „Figa z Knyszyna.“
- 2) A. Szredzińska.
- 3) „Podbipięta.“
- 4) Idylla.
- 5) Odlewnik.
- 6) Wanda Kumiszczko.
- 7) Władysława Andryjańska.
- 8) Wacław Zawadzki.

Dobre rozwiązanie zadania 28 nadesłali:

- 1) „Figa z Knyszyna.“
- 2) St. Kuligowski.
- 3) A. Szredzińska.
- 4) „Podbipięta.“
- 5) „Amator zajętych serc.“
- 6) Idylla
- 7) Odlewnik.

Nagrodę (nadesłane pocztówki) wylosował „Podbipięta“.

Prosimy o pofatygowanie się po nie do Redakcji.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Działu zadań.“

W-ny Henie Grabowski. W arytmograf wkrađło się kilka błędów. W-na „Chłopka.“ Zadania nie możemy umieścić, ponieważ są omyłki.

W-ny „Paweł-Gawel.“ Prosimy o podanie swego nazwiska do wiadomości Redakcji.

UWAGA. Rozwiązania zadań, umieszczonych w „Gazecie Białostockiej“, przysyłane nie na obrazkowych pocztówkach, będą uważane za nieprawidłowe.

Na pocztówki prosimy nalepić markę za 3 kop., gdyż nieopłaconych nie przyjmujemy.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W-ny W Jurewicz. Słomim. № 13 (20) wysyłamy powtórnie.

W-ny G. Józwickiewicz. Warszawa. Za życzenia i list serdecznie dziękujemy. Zrobimy wiankę w gazecie.

Złożone ofiary w Redakcji.

Zamiast rozsyłania kart wizytowych dla biednych: F. Zimniak—3 rb.

Pracownia sukien i kostjumów

Z. SAWICKIEJ

Ulica Monopolowa, dom Sanika

Przyjmuje obstalunki na roboty od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wykonanie akuratne i eleganckie.

CENY UMIARKOWANE.

## DO SPRZEDANIA DOM Z PLACEM

Białystok, ul. Staroszosowa d. Sawickich.

O warunkach można się dowiedzieć

u. p. Jana Kucharskiego

przy ulicy Kafłowej dom własny.

**Do wynajęcia** na całe lato (od 1 maja do października) w Supraślu po gruntownym odnowieniu mieszkania—kompletnie umeblowane.

1) 3 pokoje — kuchnia — ogród . . . . . 120 rb.

2) 4 pokoje — kuchnia — ogród — studnia 200 rb.

ADRES: Supraśl g. Grodzieńska W-na Drowa Wojnicz

Lekarz-Dentysta

M. Dawidowski

ul. Mikołajewska, vis-à-vis Aleksandrowskiej d. Menkesa.

Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu, Złote korony, zęby sztuczne z podniebieniem kauczukowym i bez podniebienia.

## DO SPRZEDANIA

plac z dwoma frontami

(dwa domy, stodoła, chlewy, ogród warzywny, sad owocowy).

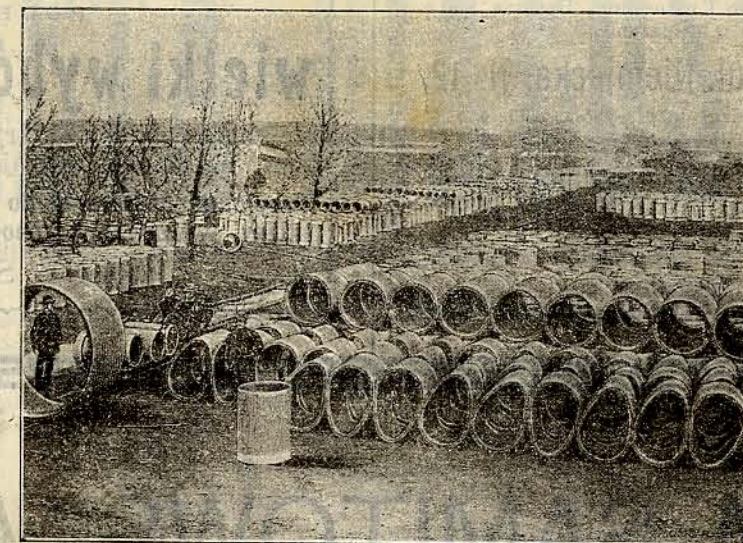
Białystok, ul. Poleska d. K. PANKIEWICZA.

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH  
WILHELM ALBRECHT

Przedsiębiorstwo budowania mieszkalnych i fabrycznych budynków z pustaków cementowych i żelazo-betonu.

Studnie betonowe kopane.

Studnie artezyjskie wiercone.



Pompy do studzien najnowszych modeli.

Wodociągi przeciwpożarowe samoczynne z patentowanymi tryskaczami syst. Linsera.

Turbiny wodne Francis's'a

Ogrzewanie centralne.

ADRES: BIAŁYSTOK, ŻÓŁTKOWSKA SZOSA, TELEFON № 202.

## D-r Waśniewski

b. asyst. d-ra med. NEUGEBAUERA w Warszawie.

**Akuszerja i choroby kobiece.**

Przyjm. 9—12 i 5—7 Białystok, ul. Instytutowa, d m Knaupa.

Nagrodzony złotym medalem w r. 1909 w Paryżu.

MAGAZYN I PRACOWNIA OBUWIA  
męskiego, damskiego i dziecięcego

L. WROCZYŃSKIEGO.

BIAŁYSTOK, ul. Mikołajewska, d. Bucha

WIELKI WYBÓR GOTOWEGO OBUWIA

Obstalunki wykonują się szybko i akuratnie. Wszelkie reperacje i czernienie bucików sposobem chemicznym.

Ceny umiarkowane.

## KUPIĘ DOM

W zacisznym, spokojnym miejscu

OFERTY PROSZĘ SKŁADAĆ

w Redakcji GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ pod „DOM“

Zakład ogrodniczy do sprzedania w Brześciu-Lit. gub. Grodz.

3 dziesięciny ogrodu owocowego, 4 oranżerie, plantacja krzew jagodowych, szkółki i t. p. Wiadomości udzielają: właściciel A. Winnicki w Troicku gub. Orenb. lub zarządzający K. Czaplewski w Brześciu-Lit. Firma egzyst. 35 lat.

DENTYSTA

ABRAMSKI

ul Mikołajewska, d. Barenbauma.

Powrócił z dłuższego pobytu w Ameryce (New-Jork).

Wstawia szozęki łukowe, które nie robią wrażenia sztucznych, gdyż są bez podniebienia.

Plomby złote i porcelanowe. Usuwa zęby bez bólu.



WSZYSCY ZNAWCY

zachwycają się tylko

## „Patefonami”

Crają bez igły czysto, głośno i naturalnie. Uprasza się o przekonanie w magazynie

Z. M. Rybickiego, ul. Niemiecka, № 12.

Magazyn posiada na składzie duży wybór wszelkiego rodzaju instrumentów.

Przyjmuje się do przeróbki:

FORTEPIJANY i PIANINA.

Przy magazynie znajduje się dwóch stroikielei na każde zawołanie

## Specjalny bazar bielizny

MAGAZYN CHRZEŚCIJAŃSKI

Przy ulicy Niemieckiej, vis-à-vis Kościoła

POLECA

## wielki wybór bielizny

męskiej i damskiej, trykoty, krawaty, jak również różnego rodzaju towar galanteryjny.

Przyjmuje obstalunki do szycia, znaczenia bielizny, wyszywania monogramów i t. p. roboty.

CENY STAŁE



## M. SAMITOWSKA.

Szewc w Białymstoku.



Utrzymuje Magazyn obuwia: Damskiego, Męskiego i Dziecinnego

PRZY ULICY LIPOWEJ, DOM EPSZTEJNA, vis-a-vis SOBORU.

Magazyn poleca własne wyroby, tak z krajowego jak i z zagranicznego materiału.

BUTY (ciężmy) z hamburskiej skóry, także same cholewy z szagrynowej skóry. Ciężmy z sakowej skóry lekkie, nie piekące. Ciężmy z chromowej skóry lekkie.

BUTY MYŚLIWSKIE i do gospodarstwa z warszawskiego juchtu, cena stosownie do długości cholew.

BUTY LETNIE DO GOSPODARSTWA z chromo-hamburskiej skóry dla wojskowych: piechotne, ułańskie, huzarskie, mianowicie: warszawskiego juchtu, szagrynowe, chromowe, z franeuskiego kozła, z amerykańskiego groszkowego i z paryskiego gładkiego lakieru.

Uprasza się o nadsyłanie dokładnej wiadomości o stanie nogi, braniu miary, wieku osoby i jakiej formy ma być obuwie zrobione: szerokiej, średniej, spiczastej. Przy braniu miary należy zachować następujące uwagi: pasek z mocnego papieru (dwa centymetry szeroki), albo też płócienna werszkowa lub centymetrowa miara i takową dosyć mocno ścisnąwszy nogę notować linje. Oprócz tego stopę w skarpetce postawić na papierze i w około obrysować ołówkiem. Dobrze jest przysłać także stare obuwie na miarę, wraz ze stosownem objaśnieniem.

Osoby, biorące obuwie z mojej pracowni, winne tylko nadesłać numeru starego obuwia, to na miarę wystarczy. Numera te są wypisane wewnątrz od góry. Przy nadsyłaniu miarek od kilku osób, należy każdą podpisać imieniem i nazwiskiem, a to celem uniknięcia pomyłek.

UPRASZA SIĘ O WYRAŹNY I DOKŁADNY ADRES.

Przyjmuje obstalunki za zaliczeniem pocztowem.

Objaśnienia dla zdjęcia samemu miary (lepiej jeżeli ktoś drugi zdejmie miarę z prawej nogi bez naddawania). 1. Długość nogi od środkowej strony połowy pięty do końca dużego palca i obrysowaną stopę w skarpetce. 2. Szerokość w palcach. 3. Szerokość w podbiciu. 4. Szerokość przez piętę. 5. Szerokość w kostce. 6. Szerokość w łydece. 7. Wysokość obcasów. 8. Długość cholew.